

POKUSA

TOM 3

Trust

ELLA FRANK



ELLA FRANK

# Trust

POKUSA

---

TOM 3

PRZEŁOŻYŁA

GABRIELA JAKUBOWSKA



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Trust*  
(The Temptation Series 3)

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska  
Wydawczyni: Milena Buszkiewicz  
Redakcja: Justyna Yigitler  
Korekta: Zyszcak.pl Paulina Zyszcak  
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski  
Zdjęcie na okładce: © Volodymyr TVERDOKHLIB / Shutterstock.com  
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015. TRUST by Ella Frank

Copyright © 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus  
Copyright © for the Polish translation by Gabriela Jakubowska, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2021  
ISBN 978-83-66338-07-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:  
[www.facebook.com/kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)



[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

Wydawnictwo Kobiece  
E-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)  
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie  
[www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

# 1

Jasne światła w centrum Chicago odbijały się we wstecznym lusterku, kiedy Logan zerknął w nie i zjechał na lewy pas. Przy opuszczonej szybie, z wiatrem wicherzącym mu włosy pognał pustą ulicą, wdzięczny, że nie nadeszły jeszcze najzimniejsze dni w roku.

Była jednak czwarta piętnaście nad ranem.

*Kurwa.* Tate nie będzie szczęśliwy, kiedy zacznie walić do jego drzwi. Ale wielka, kurna, szkoda. Nie tak dawno temu zawarł umowę z panem Morrisonem i jeśli dobrze sobie przypominał – *a wiem, że tak* – ustalili, że nie będzie między nimi milczenia.

Prawda, w tamtym czasie miał na myśli raczej dni i tygodnie, ale po nocy, którą razem spędzili... i przez straconą okazję, by rozebrać Tate'a ze smokingu... ostatnie trzy godziny i piętnaście minut ciągnęło się niczym pieprzona wieczność.

Wcześniej tego wieczoru podrzucenie Tate'a do domu wydawało się logiczne, szczególnie że obaj musieli dzisiaj być w różnych miejscach. Lecz kiedy Logan wszedł do

swojego mieszkania i wsunął się pod kołdrę, odkrył, że jego łóżko bez Tate'a nie zapewniało już dobrego odpoczynku.

Zamiast tego sprawiło, że stał się niespokojny i aż nazbyt świadomy, jak bardzo pragnie tego seksownego i upartego jak osioł mężczyzny.

*Boże, tęsknię za nim.*

W zaledwie kilka miesięcy zmienił się z człowieka, który uciekał przed związkami, w takiego, który siedział w samochodzie, bez zastanowienia pędząc w stronę naprawdę poważnej relacji. O niczym innym nie myślał, starając się wymęczyć na bieżni, a kiedy jego stopy odnalazły miarowe tempo, miał czas pomyśleć nad tym, czego dokładnie chciał... Teraz już wiedział.

Jego motto – „Spróbuj, weź, zwycięż” – się zmieniło.

Och, spróbował już Tate'a, bez dwóch zdań, i obaj brali ile wlezie, ale po raz pierwszy w życiu Logan nie czuł pragnienia, by zwyciężyć. Nie musiał być na koniec górą.

Pragnął zaufania Tate'a... jego absolutnego zaufania.



Tate usiłował zasnąć. Dzisiejszego wieczoru nic nie poszło tak, jak było zaplanowane – samotne leżenie w łóżku było tego dobitnym dowodem, poza tym, że było również cholernie dołujące.

Miał wielkie nadzieje co do tej nocy. Obejmowały one przedstawienie go jako partnera Logana i wprost nie mógł się tego doczekać. Nie spodziewał się jednak, że Christopher Walker będzie tak wielkim problemem, jakim w rzeczywistości się okazał.

Tate był niemal pewien, że Chris nie miałby na tyle odwagi, by samemu podejść do Logana i stanąć z nim twarzą w twarz. Dlatego doszedł do wniosku, że w ogóle nie będzie musiał się zajmować tym facetem. *Czy mogłem się mylić?* Nie, Chris nie do końca skonfrontował się z Loganem, ale pewne jak diabli, że znalazł inny sposób, by przykuć jego uwagę...

*– Panie Walker, jest pan nowy w Mitchell & Madison, więc może pan nie wiedział... Pozwoli pan, że się przedstawię. Nazywam się Logan Mitchell, a to jest Tate Morrison, mój partner.*

*Tate zauważył, że Logan skupiał się na stojącym przed nim mężczyźnie w szczególny sposób.*

*– Mitchell, mówi pan. Nie jest pan jednym z właścicieli? – zapytał Chris, doskonale zdając sobie sprawę, jak brzmi odpowiedź na jego pytanie.*

*– Skończ z tym pieprzeniem, Walker – powiedział Logan, podczas gdy Tate nadal w milczeniu obserwował mężczyznę.*

*Chris uniósł brwi i przesunął po Loganie wzrokiem w taki sposób, że Tate momentalnie poczuł ochotę, by walnąć go w pysk... i to mocno.*

*– Oto i on. Wygadany Logan, jakiego znam.*

*Bijące z Logana napięcie było niemal namacalne. Zaciśnął zęby i wycedził:*

*– Wcale mnie nie znasz.*

*– Znam cię, i to bardzo dobrze.*

*W tej chwili cierpliwość Tate'a się skończyła. Gdy drwina zawisła w powietrzu, nachylił się gwałtownie i warknął:*

*– Stul pysk.*

*Chris roześmiał się cicho i spojrzął na Tate'a, który stanął między nim i Loganem.*

*– Seksowny i opiekuńczy. Spokojnie, chłopcze. Nie podrywam twojego faceta. Już go miałem.*

*Tate uwolnił palce z uścisku Logana i zacisnął dłonie w pięści.*

*– Postuchaj, ty kupo tajna. Gównu mnie obchodzi, czego chcesz.*

*Kilka osób przy barze odwróciło się w ich stronę, a Logan ponownie stanął przy nim i wziął go za rękę. Tate zauważył, jak Chris się temu przyglądał, nim znów spojrzął Loganowi w oczy.*

*– Panie Walker... – Logan silił się na spokojny głos, którego Tate nie rozpoznawał. – ...proszę dobrze się bawić dzisiejszego wieczoru i cieszyć dostępną rozrywką.*

*Tate gwałtownie odwrócił ku niemu głowę i wbił w niego wzrok z taką siłą, że praktycznie wywiertcił spojrzeniem dziurę w jego głowie. Jasne jednak było, że Logan skończył rozmowę i dawał mu znać, bez niedomówień, żeby też się zamknął.*

*– Och, jak dotąd bawilem się nieźle – odpowiedział Chris głosem, który przeslizgnął się po skórze Tate'a. – A może być tylko lepiej...*

*Co za koszmar. Pojawienie się Chrisa na przyjęciu było właśnie cholernym koszmarem. Nie tylko dlatego, że był tym, kim był, ale również dlatego, że najwyraźniej lubił podgrzewać sytuację.*

*Tate doskonale wiedział, że Chris nie wyjawiał publicznie swoich preferencji, a jednak nie miał żadnych oporów, by podrywać go z obrączką ślubną na palcu. To oznaczało,*

że albo pani Walker gdzieś tu się kręciła, albo facet był zdeterminowany przyciągnąć uwagę Logana... za wszelką cenę. Arogant czy głupek? Tate nie miał pojęcia, ale ani trochę mu się to nie podobało. Jeśli dodać do tego pełny zadowolenia wyraz, jaki pojawił się na jego twarzy po interwencji Logana, i... tak, to jasno wskazywało, że Chris był doskonale świadomy, co robił.

Tate musiał to przyznać Loganowi: dosłownie zdumiał go tym, jak błyskawicznie się opanował. Szkoda, że jemu samemu się to nie udało.

*– Logan? – zapytał Tate, gdy szybko odeszli od Chrisa i ruszyli w stronę stołu.*

*– Co? – Logan nawet na niego nie spojrział, gdy mijali tłum gości, lecz kiedy Tate wyszarpnął dłoń z jego uścisku, zaraz zwolnił.*

*– Możesz moment poczekać?*

*Logan się zatrzymał i obrócił do niego.*

*– W czym problem?*

*– Prob... Czy ty jesteś poważny?*

*Logan zacisnął zęby, nadal nieco spięty po spotkaniu z Chrisem, po czym pochylił się do niego, tak że dzieliły ich zaledwie centymetry.*

*– Nie teraz, Tate. To ani czas, ani miejsce – powiedział pełen napięcia Logan cichym głosem, by nie zaalarmować przypadkowych osób.*

*Tate widział, że Logan stara się go uspokoić, więc kiedy mężczyzna wyciągnął do niego rękę, natychmiast ją ujął.*

*– Chociaż uwielbiam to, jak chciałeś mnie bronić. To cholernie seksowne.*

– Ale... nie teraz, tak? – zapytał Tate cicho, starając się opanować swoje rozdrażnienie.

– Tak. Teraz nie jest na to czas.

Tate skinął głową.

– Ty tu jesteś szefem. Chcesz, żebym się zamknął? Zatawione.

– Nie to chciałem...

– Owszem, to. – Tate mu przerwał, lecz dodał szybko: – W porządku. Rozumiem.

Logan spojrział za niego i Tate wiedział, że ponownie patrzy na Chrisa. Zastanawiał się, co chodzi mu teraz po głowie, i nie cierpiał tego, że chciał go o to zapytać. Niepokój nie był emocją, z którą czuł się dobrze. Wtedy Logan powrócił do niego spojrzeniem i uśmiechnął się lekko.

– Może usiądziesz? Zaraz mają podać kolację. Za moment do ciebie przyjdę.

Tate usiadł na łóżku i spojrział na wiszący na ścianie zegar. Jęknął, zobaczywszy, która godzina. Wieczorem szedł do pracy, a nigdy nie mógł spać w ciągu dnia, więc świadomość, że był przytomny już bladym świtem, była po prostu zajebista.

Odrzucił okrycie na bok, po czym ruszył do kuchni, by nalać sobie wody. Może jeśli dopisze mu szczęście, zdoła się przespać jeszcze kilka godzin, nim słońce zdecyduje się wstać.

W pół drogi do kuchni zatrzymał się, słysząc ciche pukanie do drzwi. Pomyślawszy, że się przesłyszał, ruszył dalej do sypialni, dopóki nie rozległo się kolejne pukanie – tym razem już bardziej zdecydowane od poprzedniego.

*Co, do...*

– Dobrze, już dobrze – rzucił, przeczesując włosy dłonią.

Kiedy dotarł do drzwi, zapalił światło i skrzywił się na widok blasku odbijającego się od jasnej farby. Zamknął jedno oko, zerknął przez wizjer i z zaskoczeniem zobaczył po drugiej stronie Logana.

Spodziewał się, że to sąsiad zapomniał kluczy, a nie pounury mężczyzna, który przywiózł go do domu i pocałował na pożegnanie w policzek. W sumie, skoro o tym mowa...

Otworzył drzwi, a Logan spojrzał na niego zaskoczony.

– W policzek? Pocałowałaś mnie w policzek, kiedy mnie wcześniej zęgnąłeś. O co chodzi?



*Jadąc ulicami miasta, Logan wpatrywał się w drogę przed sobą i we wszystko inne, byle nie w swojego pasażera.*

– *Chcesz o tym pogadać?*

*Tate poruszył się na siedzeniu obok i Logan wiedział, że mężczyzna chciał porozmawiać. Między innymi to w nim kochał: kiedy mówił ci prawdę, szczególnie tę nietatwą, której nie chciałeś usłyszeć, nigdy się nie chował. Zawsze robił to, patrząc rozmówcy prosto w twarz.*

– *Nie rozumiem, jak mogłeś po prostu siedzieć tam przez cały wieczór i zachowywać się, jakby wszystko było w porządku. Wyglądałeś, jakby jego widok albo rozmowa z nim w ogóle ci nie przeszkadzały. Chyba... mam mętlik w głowie ze względu na to, jak swobodnie zdawałeś się to traktować. To wszystko – oświadczył Tate w ciemnym wnętrzu samochodu.*

– *Wcale nie było mi łatwo tak się zachowywać – wyznał Logan, wracając myślą do chwili, kiedy uśmiechał się z wysiłkiem i witał z każdym, kto zatrzymywał się przy ich stole. To cud, że zdołał zrobić aż tyle, biorąc pod uwagę, że miał ochotę odnaleźć Chrisa i powiedzieć mu, by usadził sobie w dupę ten swój interes.*

– *Cóż, na to wyglądało.*

– *Ale tak nie było – powtórzył. – Dzisiejszy wieczór miał być dla ciebie i dla mnie. Po prostu postanowiłem nie dać się wciągnąć w te jego gierki.*

– *I pozwolić mu mieć ostatnie słowo? – zapytał Tate podniesionym głosem, nie dowierzając.*

– *Tak. Jeśli miałem do wyboru awanturę lub publiczne ogłoszenie mojej historii, to tak, on miał ostatnie słowo. Nie ja.*

– *Pieprzyć to – rzucił Tate, ponownie wściekły na całą tę sytuację.*

– *A co według ciebie powinienem być zrobić? Byłem jednym z gospodarzy. Obecni tam ludzie prowadzą interesy za pośrednictwem mojego biura. Powiedz mi, Tate. Sądysz, że chcieliby zobaczyć mnie i mojego faceta bijących się z moim byłym? – zapytał impulsywnie Logan, odwracając się do niego. Dostrzegł gniew na jego twarzy. Potem ponownie skupił się na drodze. – Chcą, żeby osoba, której płacą tysiące, a czasami nawet setki tysięcy dolarów, ich... broniła. Jaki niby komunikat bym im przekazał, pokazując, że nie potrafię się zachowywać przez pięć pieprzonych godzin? A teraz skończ ten temat, dobra?*

*Zapadła ciężka cisza i przez parę minut unosiła się w samochodzie. Wtedy Tate powiedział:*

– *Uważaj go za zakończony.*

– *I dobrze.* – Boże, nie tak sobie wyobrażałem tę noc.

– *Tak przy okazji...* – *dodał Tate głosem, który ostro przecinał się przez napiętą atmosferę.* – *Twój brat wie o tobie i o Chrisie. Rachel powiedziała mi o tym wcześniej i pomyślałem, że przyda ci się ta informacja.*

*Logan zatrzymał się na światłach i oparł głowę o zagłówek.*

– *Tate?*

*Tate spojrział na niego swoimi brązowymi oczami, które jak zawsze sprawiły, że serce zabiło Loganowi nieco szybciej.*

– *Co?*

– *Przykro mi z powodu dzisiejszego wieczoru.*

*Tate się nie uśmiechnął. Zamiast tego, nie spuszczać z niego oczu, odpowiedział:*

– *To nie mnie powinieneś przeproszać. Ja wiedziałem, w co się ładuję. Cole nie.*

– Logan?

Logan ocknął się z zamyślenia i powrócił do rzeczywistości. Tate założył ramiona na piersi.

Wyglądał dobrze. Do diabła, nawet lepiej niż dobrze. Wyglądał zajebiście w swoich szarych spodniach od dresu i białej koszulce.

– Zapytałem cię, dlaczego pocałowałaś mnie dzisiaj w policzek. To jakaś kara za to, że puściły mi nerwy?

Logan był pewien, że to nie powinno go cieszyć, ale był zadowolony, że Tate potraktował jego pocałunek w policzek jako coś złego.

– Nie pamiętam, żeby puściły ci nerwy. Właściwie to myślałem, że biorąc wszystko pod uwagę, całkiem nieźle się trzymałeś. Kiedy zostawiłem cię przy stole, mnóstwo rzeczy

chodziło mi po głowie. To było świadectwo roztargnienia. To wszystko. Żadnej kary. Naprawdę uważasz, że bym to zrobił?

Tate westchnął z irytacją.

– Nie wiem, co sądzić. Jest czwarta trzydzieści rano. Dziwię się, że w ogóle jestem w stanie myśleć. – Zamilkł i w końcu mu się przyjrzał. – Co ty na sobie masz? Wyglądasz, jakbyś przebiegł kilka kilometrów.

Logan spojrział na swoją czarną bluzę z kapturem, szare szorty i granatową koszulkę Uniwersytetu Northwestern.

– Tak naprawdę to jedenaście. Ale kto by tam liczył...

Tate prychnął.

– Najwyraźniej ty.

– Cóż, nie mogę pozwolić, byś pomyślał, że brakuje mi sprawności.

Tate przewrócił oczami i się odsunął.

– Taka myśl nawet raz nie przyszła mi do głowy. Wejdiesz tym razem? Bo zakładam, że nie przyszedłeś po to, by stać na moim progu.

– Widzę, że nadal jesteś nieco...

– Zirytowany? – podsunął mu Tate.

Logan zrobił krok do przodu i spojrział na splecione ciemne włosy opadające mężczyźnie na twarz.

– Tak, „zirytowany” to odpowiednie słowo.

Tate się nie poruszył, ale i nie ustąpił.

– Winisz mnie za to? Dzisiejszy wieczór był...

– Kurewsko popieprzony? – dokończył za niego Logan, zgadując.

– Coś w tym stylu.

Wszedł do środka i rozejrzał się po mieszkaniu Tate’a, po czym wcisnął rękę w kieszenie bluzy.



WYDAWNICTWO  
**KOBIECE**

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

**[www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl](http://www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl)**

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 [www.facebook.com/kobiece](http://www.facebook.com/kobiece)



ul. Andersa 40A  
15-113 Białystok

e-mail: [redakcja@wydawnictwokobiece.pl](mailto:redakcja@wydawnictwokobiece.pl)

tel. 731-019-059